

Rokrocznie część absolwentów AGH i wydz. geologii uniwersytetów rozpoczyna pracę zawodową w przemyśle węglowym. Młodzież ta jest pełna zapału i chęci do pracy — pomimo to w zelekniczeniu, się z zagadnieniami praktycznymi staje często bezradna — nie zawsze z własnej winy.

Młodzież ta odnosi niejednokrotnie wrażenie, że w pewnych zagadnieniach nie może podjąć opracowania zleconego tematu. Często — złościwość starszych kolegów i powiedzenie, „przecież jesteście geologiem“ wyrabia w młodzieży poczucie „jakiegoś niedouctwa“. Wtedy młody geolog zaczyna szukać pomocy, chcąc zdobyć materiał potrzebny mu do opracowania danego tematu.

To zamiast wstępu. Ale o co właściwie tu chodzi?

Geolog kopalniany, oprócz opracowania dokumentacji danej kopalni, profilowania wyrobisk górniczych itp. czynności ma za zadanie przenieść pewne partie pola kopalnianego z zasobów kategorii „C“ do „B“ i „A“ — najpierw koncepcyjnie, a później — na podstawie wierceń i ich opracowania — konkretnie w tysiącach ton.

Po zapoznaniu się z warunkami geologicznymi danego terenu geolog ma zaprojektować kilka wierceń. Rdzenie tych wierceń musi on sprofilować, wyodrębnić materiał paleontologiczny, podać stratygrafie warstw i zidentyfikować poszczególne pokłady węgla, a wyniki porównać ze znanymi wyrobiskami. Po tych czynnościach można dopiero wskazać górnikowi nowy front pracy.

Sprawa wydawałoby się prosta — tkwi tu jednak pewne „ale“, które przysparza młodym geologom wiele kłopotu.

Jak wiemy, karbon górny jest podzielony na piętra, te z kolei na grupy, a w końcu pewne wiązki pokładów łączy się w warstwy.

Koncepcje stratygraficzne piętra westfalskiego naszego karbonu ustalamy zwykle na podstawie flory kopalnej, natomiast piętra namurskiego — na podstawie fauny, której okazy spotykamy w kilkunastu wkładkach morskich przegradzających lądowe na ogół utwory grupy brzeżnej.

Absolwent, przychodzący np. z uniwersytetu „x“, nauczył się, że grupa łękowa dzieli się na warstwy: libiąskie, chełmskie, łaziskie, orzeskie, rudzkie. To wszystko utrwalił sobie na podstawie podręcznika M. Książkiewicza i J. Samsonowicza — „Zarys geologii Polski“, 1952 r., a tymczasem w kopalni spotyka się z obowiązującym podziałem na warstwy: libiąskie z numeracją 100, łaziskie 200, orzeskie 300, rudzkie 400.

Coś tu jest nie w porządku. Gdzie podziały się warstwy chełmskie? Widocznie w kopalniach mają przestarzałe poglądy. Przecież młody geolog ma najświeższe wiadomości.

Podział obowiązujący w kopalniach przyjęty jest na podstawie podziału podanego przez St. Doktorowicz-Hrebnickiego i T. Bocheńskiego<sup>1</sup>. Nie należy jednak sądzić, że sprawa została na tym wyczerpana. W 1945 roku sami autorzy stwierdzili, że „obecnie opracowana paralelizacja jako podstawa nowej nomenklatury pokładów węgla, nie może być uważana jako ostatnie słowo w tym względzie“, ale jest obowiązująca, gdyż została wprowadzona w formie instrukcji zatwierdzonej i ogłoszonej na łamach „Przeglądu Górniczego“ nr 6 z 1945 r.

Instrukcja ta dzieliła wtedy grupę łekową na warstwy: libiąskie, chełmskie, mikołowskie (łaziskie i orzeskie), rudzkie. A więc znów inny podział.

Podział ten został zmieniony przez tychże autorów w 1947 r. na podstawie dalszych badań nad stratygrafią warstw naszego Zagłębia Węglowego i podany do wiadomości na pewnej konferencji w przemyśle węglowym. Szkoda, że nie ogłoszono go drukiem na

łamach tego samego „Przeglądu Górniczego“. Winę za to ponosi przemysł węglowy, bliżej mówiąc departament mierniczo-geologiczny który zmianę instrukcji powinien podać w takiej samej formie, jak podał do wiadomości pierwszą.

Nowy podział obowiązuje już osiem lat. Z tych, którzy uczestniczyli w konferencji w 1947 r., pozostało niewiele. Obowiązująca instrukcja jest więc obecnie podawana z „ust do ust“ — a tak przecież być nie powinno.

Ponieważ na poprawienie błędów nigdy nie jest za późno, należy spodziewać się, że na łamach „Przeglądu Górniczego“ ukaże się zmiana tych paragrafów, które zostały skorygowane na konferencji w 1947 r.

Dobrze się stało, że chociaż w podręczniku: Z. Kilian, T. Szczepanik, J. Głodek — „Geologia i wiadomości z nauki o złożach“ (1954) podano podział stratygraficzny karbonu produktywnego w Zagłębiu Górno-śląskim wg St. Doktorowicz-Hrebnickiego i T. Bocheńskiego, który właśnie uwzględnia podział warstw grupy łekowej, obecnie obowiązujący w przemyśle węglowym.

A teraz drugie „ale“. Jak podano wyżej, koncepcje stratygraficzne karbonu produktywnego ustala się na podstawie fauny i flory kopalnej.

Po wyodrębnieniu materiału paleontologicznego należy przystąpić do następných etapów pracy — do oznaczania materiału paleontologicznego, by na jego podstawie podać stratygrafię warstw i zidentyfikować poszczególne pokłady węgla, uwzględniając ponadto tektonikę terenu.

Podział piętra westfalskiego na warstwy ustalono w pierwszym rzędzie na podstawie przewodnich gatunków roślin kopalnych i ich charakterystycznych zespolów.

Gdzie znaleźć spis skamieniałości przewodnich dla poszczególnych warstw? W literaturze fachowej mniej lub więcej dostępnej dla geologa kopalnianego można coś niecoś znaleźć. Będą to jednak spisy niekompletne i na ogół sprzeczne ze sobą, gdyż każdy autor wprowadzając swą koncepcję podziału warstw uzasadnia ją podaniem kilku reprezentatywnych gatunków. Z pomocą przyjdą tu prace Czarnockiego<sup>2</sup>, Bocheńskiego. Stopy (Posiedzenia Naukowe P.I.G.), Gothana<sup>3</sup>, Webera, Hartunga i innych.

Tu i ówdzie krają również poszarzałe ze starości i przedawnione tablice A. Hofmanna i F. Ryby „Leitpflanzen der paläozoischen Steinkohlenablagerungen in Mittel-Europa“. Gdzie indziej spotyka się prace E. Weissa „Flora der Steinkohlenformation“, 1882. Do rzadkości należą tablice Painvin'a „Cours de Paléobotanique“, 1924, a nie wiem, czy po całym okręgu przemysłowo-węglowym krąży jeden egzemplarz W. Gothana „Die ober-schlesische Steinkohlenflora“, 1913.

Nie lepiej jest ze stratygrafią piętra namurskiego. Tutaj zasadniczą rolę odgrywa fauna, którą znajdujemy w kilkunastu wkładkach morskich karbonu. W zależności od składu gatunkowego danego zespołu łączymy ją w tzw. poziomy morskie. Na podstawie wyodrębnionych poziomów, z których każdy ma swoją nazwę jak Nanetta, Franciszka itp., dzielimy piętro namurskie na warstwy porębskie, jakłowieckie, gruszowskie i pietrkowickie.

Wyodrębniona z tysiąca przebadanych metrów rdzeni wiertniczych fauna czeka teraz na dalsze losy. I znów brak atlasów (w stopniu jeszcze bardziej ka-

<sup>2</sup> Czarnocki Stefan — Budowa geologiczna utworów węglowych w Zagłębiu Dąbrowskim. Odbitka z „Przeglądu Górniczego“ T. VI. 1909.

<sup>3</sup> Czarnocki Stefan — Polskie Zagłębie Węglowe w świetle badań geologicznych ostatnich lat dwudziestu. P.I.G., 1935.

<sup>4</sup> W. Gothan — Die Oberschlesische Steinkohlenflora. T. I. Faune und fernnährliche Gewasche. Abh. Pr. geol. L.-A.N.H. 75, 1913.

<sup>1</sup> St. Doktorowicz-Hrebnicki i T. Bocheński — Zasady nowej nomenklatury pokładów węgla w polskim Zagłębiu Węglowym, „Przegląd Górniczy“ nr 6, 1945.

tastrofalnym niż atlasy florystyczne) uniemożliwia dalsze jej opracowanie.

Jest jednak wyjście z sytuacji. Należy dać geologom kopalnianym atlas podobny do pracy W. I. Boddylewskiego — Mały atlas rukowodiaszczych iskopajemych, 1953; w którym na podstawie dotychczasowych

badania podany byłby podział stratygraficzny karbonu produktywnego oraz skamieniałości przewodnie dla poszczególnych warstw i ich reprodukcje.

Geologowie kopalniani na takie wydawnictwo czekają.

**Anatol Zieliński**